

SERCE

EWANGELII

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK XII + STYCZEŃ 2003 + NR 116

Konkurs szopek

5 stycznia ogłoszono wyniki konkursu szopek betlejemskich oraz nagrodzono zwycięzców i uczestników. Do konkursu zgłoszono 26 prac.

O pomocy dziewczętom

W niedzielę 29 grudnia siostra Anna Bałchan podczas Mszy św. opowiadała o swojej pracy z dziewczętami ulicy oraz zbierała ofiary pieniężne potrzebne na niesienie im pomocy.

Spotkanie seniorów

Rada Dzielnicy Boguszowice Stare zaprosiła wszystkich seniorów dzielnicy 11 stycznia na świąteczne spotkanie. Uczestniczyło w nim ponad 100 seniorów i zaproszonych gości.

Klub „Praca”

9 stycznia rozpoczął działanie Parafialny Klub „Praca” prowadzony przez Akcję Katolicką. W inauguracyjnym spotkaniu wzięło udział prawie 30 osób. Klub zaprasza w każdy czwartek w godz. 16.00-17.30 do „Arki” (pod probostwem).

Urodziny Ks. Proboszcza

15 stycznia ks. proboszcz Stanisław Gańczorz obchodził swe 50 urodziny. Była to okazja do wielu zasłużonych życzeń i podziękowań oraz do modlitw w jego intencji.

Uroczystą Mszę św. w intencji solenizanta sprawowano 15 stycznia o godz. 7.00.

W sobotę 18 stycznia życzenia mieli okazję złożyć członkowie Rady Parafialnej, Zespołu Charytatywnego oraz sponsorzy zebrani w budynku nowego domu parafialnego na wspólnym kolędowaniu.

Konkurs Szopek

I nagroda - Błażej Szymura

II nagroda - Klaudia Śladczyk i Angelika Śladczyk

III nagrodę - Ania Kukla i Piotra Kukla

Nagroda publiczności – Ania Zięciowska

Konkurs Szopek Betlejemskich Kolędowanie z „Cor Jesu”

Na wspólne kolędowanie parafialny chór „Cor Jesu” zaprosił wszystkich do kościoła parafialnego 11 stycznia br. po wieczornej Mszy św.

Jednak już 4 stycznia chór wystąpił w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Koszęcinie – siedzibie zespołu „Śląsk”, z którym przez wiele lat związani byli pan Jerzy Przeliorz oraz jego małżonka.

Występ ten był zdaniem pana Jerzego najlepszym w całej historii chóru. Dodatkowego znaczenia, wielu wzruszeń i tremy,

dodawala obecność tak wielu przyjaciół z zespołu „Śląsk” oraz pracowników tego zespołu. Kolędowanie trwało ponad godzinę i spotkało się z bardzo serdeczną oceną słuchaczy – zarówno profesjonalistów jak i koszęcińskich parafian. Wielkie wzruszenie i wypełniony kościół mówią za siebie.

Później było spotkanie przy kominku na koszęcińskim zamku.

Nie obyło się także bez kilku pieśni zaśpiewanych przez „Cor Jesu” w dużej sali zamku – miejscu prób zespołu „Śląsk”.

Wybory nowych rad dzielnic

Zebrania mieszkańców Boguszowic i Gotartowic, w czasie których wybrane zostaną nowe Rady Dzielniczy oraz Przewodniczący odbędą się:

BOGUSZOWICE – 3 marca o godz. 18.00 w SP 16

GOTARTOWICE – 6 marca o godz. 16.30 w sali OSP

KALENDARZ PARAFIALNY

Po raz pierwszy w sprzedaży

Parafialny Kalendarz na rok 2003

Zobacz i podaruj sobie i innym

Do nabycia z tyłu kościoła.

Historia chłopów boguszowickich

Część 1

Boguszowice stanowią od roku 1975 dzielnicę Rybnika. Do tego czasu miejscowość funkcjonowała jako wieś z kościołem parafialnym. W ciągu lat zmieniał się status organizacyjny osady: gmina wiejska, osiedle, miasto, dzielnica Rybnika.

Nie znamy dokładnej daty założenia Boguszowic. Przypuszczamy, iż stało się to pod koniec XIII wieku. Podobnie ma się sprawa z nazwą wsi, którą wywodzimy od imienia rycerza Bogusza. Osada, gdy po raz pierwszy występuje w źródłach, jest przedstawiana jako wieś na prawie polskim. Nie możemy na podstawie źródeł uchwycić daty przejścia Boguszowic na prawo niemieckie. Istniejący dokument z XV w. sugeruje, że do r. 1305 Boguszowice funkcjonowały na prawie polskim.

Natomiast w aktach wizytacyjnych z XVII w. uposażenie parafii boguszowickiej było charakterystyczne dla prawa niemieckiego. (Ziemia wymierzana najczęściej w łanach jako uposażenie proboszcza a także łąki, stawy, ogrody, dziesięcina i inne opłaty wiernych z tytułu pracy duszpasterskiej).

Dla chłopów nie było obojętne, na jakim prawie ich osiedlano. Prawo polskie było dla 305 nich mniej korzystne. Stwarzało ono panu feudalnemu w dużej mierze możliwość ustalania warunków pracy i życia chłopów zgodnie z własną wolą, co powodowało niepewność ich losu.

Prawo niemieckie wprowadzane na Śląsku w XIII wieku dawało chłopu pewne swobody. Regulowało dokładniej obowiązki chłopów wobec pana. Przyznawało chłopom samorząd i własne sądownictwo. Zachęcało do efektywniejszej pracy na roli.

Życie chłopów pańszczyźnianych

Ustrój feudalny opierał się na pańszczyźnie, inaczej rencie odrobkowej. Polegała ona na przymusowej pracy chłopu na rzecz właściciela ziemskiego w zamian za nadział gruntu, czyli możliwość osiedlenia się i uprawy ziemi, co stanowiło podstawę życia chłopu. Początkowo pańszczyzna nie odgrywała w życiu chłopów największej roli. Stanowiła ona jedno z obciążeń chłopskich, takich jak daniny czy też inne drobne świadczenia na rzecz dworu. Obowiązek odrabiania pańszczyzny wiązał się w Polsce z powstaniem gospodarki folwarcznej w XV wieku.

W miarę rozwoju gospodarki folwarcznej szlachta zwiększała zobowiązania chłopów na rzecz folwarku,

dokonując równocześnie likwidacji gospodarstw chłopskich.

Lecz pańszczyzna nie stała się jedyną formą świadczeń chłopów na rzecz ich pana. Nakładano na nich jeszcze przeróżne inne obowiązki. Na terenie państwa rybnickiego były one bardzo dokuczliwe. Według F. Idzikowskiego z włości każdy chłop powinien:

1. 1 korzec - w zimie i w lecie uprawiać, żniwować i sprzątać,
2. 1 dzień wywozić obornik,
3. 1 furmankę dostarczyć według życzenia pana,
4. 1 raz na kwartał przywieźć furę drewna,
5. na budowę przewieźć trzy fury z drewnem, kamieniem lub wapnem,
6. 1 dzień kosić trawę, grabić i sprzątnąć,
7. 1 dzień stawiać płoty,
8. łowić ryby w stawach i zawozić do skrzyń; przy tej pracy każdego dnia chłop otrzymuje posiłek z ryb,
9. pełnić stróżę .
10. W czasie polowania z każdej chałupy powinna przyjść 1 osoba, prócz okresu żniwnego. Każdemu, który „zadusił zajaca”, płaci się 3 halerze.
11. Kobiety od każdej włości powinny pracować przez dwa dni w lnie,
12. konopiach lub w ogrodzie, myć i strzyc owce i państwu uprząć 1 kawałek (postaw) sukna
13. Jeśli żąda się więcej powinności, należy za każdy dzień zapłacić 12 halerzy i dać posiłek.

Do stałych obowiązków zagrodników zaliczano dostarczanie poczty (listów) adresatowi wskazanemu przez pana.

Rządzący na przełomie XVI i XVII wieku Rybnikiem Władysław Lobkowicz Młodszy zbierał pieniądze na wyprawę do Konstantynopola (jako poseł). Zdzierał więc z chłopów, co się dało. Ograniczał ich prawa. Po r. 1628 nowe przepisy wprowadzały też karę chłosty. Skutek był taki, że chłopci opuszczali swoje gospodarstwa i uciekali do łagodniejszych panów.

Przeciętnie na 265 dni roboczych w roku, przez 144 dni ktoś z każdego gospodarstwa był zatrudniony u pana rybnickiego, z tego przez 54 dni z 2 końmi. W 1628 r. 385 gospodarzy (chłopów) świadczyło 19 790 dni pańszczyzny sprzężanej i 34 650 dni pańszczyzny ręcznej. Do tego dochodziły dostawy zboża, jaj, drobiu i innych produktów rolnych. Obciążenia stale rosły. W r. 1581 chłopci z 14 miejscowości państwa rybnickiego płacili panu 527 guldenów, a w r. 1628 chłopci z 17 miejscowości świadczyli już 1250 guldenów.

Poddani zostali przywiązani do ziemi. W podróż chłop mógł się udać tylko za zgodą pana, a opuścić ziemię mógł po uzyskaniu od niego zwolnienia. Co roku dorosłe córki poddanych były przedstawiane państwu, które wybierało spośród nich służące dla dworu.

Wieś cechowało duże rozwarstwienie. Istniały poważne różnice między kmieciami (na Śląsku nazywanymi siedlökami) a zagrodnikami, chałupnikami i komornikami.

Większość domów mieszkalnych chłopów to kurne chaty. Dopiero w r. 1730 hr. Karol Gabriel Wengerski zarządził, by w domach instalować kominy, które też były drewniane. Nie wiadomo, kiedy zostały zastąpione murowanymi. Z wybudowanych między r. 1820 a 1870 domów tylko znikoma część to budynki murowane. Większość budynków była drewniana ze słomianą strzechą i małymi oknami. Oborę i stodołę często dobudowywano do domu mieszkalnego pod jeden dach. W domach mieszkalnych znajdowała się z reguły tylko jedna izba, jedna komora, czasem też mała kuchnia. Również nieliczne murowane domy nie miały więcej pomieszczeń. W każdym domu wychodziło się z sieni prosto do chlewa i po drabinie na strych, schodów na strych brakowało prawie wszędzie.

Dzięki niższym kosztom znacznieszych dochodów dostarczała panom gospodarka rybna. Chłopi musieli więc dbać o groble i dostarczać furmanek do transportu ryb. Pracujących przy rybach wynagradzano posiłkiem i częstowano piwem. Na potrawy rybne chłopci mogli sobie pozwolić bardzo rzadko, w zasadzie tylko w wigilię Bożego Narodzenia.

Koni w gospodarstwach chłopskich spotykało się mało. Jako zwierzęta pociągowe służyły woły lub krowy, wraz z którymi hodowano też owce, jagnięta i trzodę chlewną.

Wydajność pól, na których uprawiano zboże, była bardzo niska. Często piaszczysta i nieurodzajna ziemia nie zwracała nawet wysiewu. Brakowało obornika.

Ludność chłopska odżywiała się bardzo skąpo. W r. 1755 starosta informował izbę krajową we Wrocławiu o odżywianiu się ludności w sąsiednim powiecie toszeckim. Z informacji wynikało, że przez cały rok ani kobieta ani mężczyzna nie widzieli mięsa; odżywiali się płodami ziemi: najczęściej kapustą i burakami, bez tłuszczu a wielu bez chleba. Tylko w niektórych miejscowościach o urodzajniejszej glebie pozwalali sobie mieszkańcy na spożywanie w ciągu roku chleba, tylko nieliczni mięsa. Można przyjąć, że chłopci boguszowiczcy bytowali w tych samych warunkach.

Wielką rolę w życiu chłopów odgrywała gorzałka sprzedawana przez Żydów z gorzelni będących własnością pana. Prawo do produkcji i sprzedaży wyrobów alkoholowych na terenie swoich dóbr mieli właściciele ziemscy. W praktyce oznaczało to obowiązek wykupywania przez chłopów w określonym czasie wódki i piwa w ilości ustalonej przez pana w karczmie należącej do dworu nazywany. Tę kolejną chłopską powinność nazywano propinacją. Prawo to zostało zniesione w zaborze pruskim w r. 1845.

Jednak pijaństwo towarzyszyło ludziom nadal. Dowiadujemy się o tym smutnym zjawisku z „Katolika”. W notatce zatytułowanej „Od Rybnika” czytamy: „W naszych okolicach też pijaństwo nie ustaje, lecz szerzy się w tych czasach nowej kultury. [...] Ciężką pracą natłuką kości a lichy zarobek po większej części zaniosą do żyda, pijaństwem marnują swoje liche ciało i zdrowie, duszę prowadzą na zatracenie [...]. Jest wiele gmin w Rybnickiem co tak się do tego obrzydliwego pijaństwa włożyły, że niemiara. Niszczą gospodarstwa, po kąsku gruntu sprzedają a przepijają, a są tacy, co na dobre zbankrutowali, a teraz się we włóczęgów przemienili, aże zgroza porządnego człowieka na taki upadek nierozumnych braci”.

W r. 1886 wódka stała się przyczyną tragedii w znanej wtedy w Boguszowicach rodzinie kmiecej B. Pisał o tym „Katolik”: „Smutnie słyhać na świecie, w ogóle ten młody naród posiada dziwne obyczaje. Pod parafią B. kwartalnica piekielna się okropnie rozpowszechniła, są tu gminy, co mało która chata nie zażywa tego potworu smrodliwego. W pewnej gminie jest już najgorzej, gospodarstwa rozpraszą, a w niektórych domach kłótnie i swary, aże strach. – Gospodarz pewien podobno przez własne dzieci i zięciów został tak sponiewierany, że nieborak we wielkich boleściach zmarł, wskutek czego wytoczono śledztwo. Przy rozbieraniu trupa, jak słyhać, widać było, że był okropnie zbity, znaleziono podobno i wapno w ustach jego. Śledztwo wykryje może zbrodniarzy, za co ich kara nie minie. Często rodzice są winni zepsuciu dzieci, bo ich nie karzą zawczasu jak są małe, a później już trudno złego nałogu wykorzeńić, czasem nawet rodzice sami zlemi przykładami psują dziatki”. Wyroku sądowego nie znamy. Wiadomo jednak, że potomkowie zmarłego sprzedali gospodarstwo i wyprowadzili się ze wsi.

Chłopi boguszowiccy często wozili zebrane plony na targ do Rybnika, gdzie je sprzedawali mieszczanom. Zarobione pieniądze zwykle zaraz przepijali. Byli i tacy, którzy zostawali w mieście przez kilka dni tak długo, póki nie przepili wszystkiego na „Potacznik”, w zajezdzie, gdzie dla wygody pijaków troszczono się o ich konie. Taki „cykl pijaczy” powtarzał się przez cały rok.

Ułatwiały nieco życie chłopom serwituty. Tak nazywano prawo chłopów do korzystania z służebności na gruntach dworskich np. prawo do wypasu bydła lub zbierania opału w lasach należących do dworu. Za niektóre prace wykonywane na rzecz dworu przysługiwała określona rekompensata, np. poczęstunek czy też tzw. deputat żniwny.

Chłopi nie zawsze zgadzali się biernie na trudne warunki bytowania, często się buntowali. Wystąpienia te jednak tłumiono. Dla celów zapobiegawczych pan wymierzał często sprawiedliwość na miejscu. Takie urzędnicy, jak dyby czy pręgierz istniały w każdej wsi. Po przejściu Boguszowic na prawo niemieckie społeczność chłopska otrzymała własny sąd. Sprawiedliwość wymierzał sołtys, który z tego tytułu czerpał pewne dochody. O tym, że w Boguszowicach mieszkał sołtys, świadczy istniejąca po dziś nazwa dzielnicy Boguszowic „sołtystwo”. We wsi stał także karcer gminny. Starsi boguszowiczanie pamiętają taki budynek przy zbiegu dzisiejszej ul. Strażackiej z Jesienną.



Kirchenstempel von Boguschowitz.

O wystąpieniach chłopów dowiadujemy się z różnych źródeł. O jednym z nich pisze Marek Sołtysek „Klasztorni „ekonomowie” nie byli jednak zbyt miłośnikami i nakładali na swoich chłopów tak samo ciężkie powinności jak panowie świeccy. Z tego też powodu we wsiach klasztornych chłopi często się buntowali, a w 1706 roku poddani rudzkich cystersów, w tym również boguszowianie, wysłali skargę na klasztor do samego cesarza

Austrii”.

A Nowack pisze nieco inaczej: „W r. 1706 wybuchło wśród wieśniaków śląskich wielkie niezadowolenie. Połączyli się i przedłożyli cesarzowi Józefowi w Wiedniu przez wybraną deputację skargę na dziedziców. Również poddani klasztoru, za wyjątkiem boguszowiczian, dołączyli do nich” (Podkreślenia autora). Z tej ostatniej informacji wynika, że chłopci boguszowiczycy tym razem jeszcze w tym wystąpieniu udziału nie wzięli.

Opat rudzki miał żal do chłopów o to wystąpienie. Cytowany A. Nowack tak pisze na ten temat: „Chociaż skargi poddanych okazały się bezskuteczne, bolało to jednak bardzo opata Bernarda, że mimo łagodnego traktowania i troski o dobro poddanych taki sprzeciw mógł mieć miejsce w jego włościach”.

Chłopi gnębieni przeróżnymi powinnościami narzucanymi im przez panów, po których stronie prawie zawsze stała władza państwowa, zaczęli się coraz częściej buntować. Mamy informację o wystąpieniu chłopów w r. 1749 i o reakcji władz po stłumieniu buntu: „Kiedy w dobrach rybnickich wybuchł bunt, zakwaterowano wojsko w każdej zagrodzie. Zrujnowało to chłopów zupełnie. Poza tym chciano ich ukarać. I tu zaczęły się kłopoty. Co dla udręczonych ludzi może być jeszcze karą? Ciężkie roboty? Taczki? Więzienie? Przecież od najmłodszych lat wykonują najcięższe roboty, nie było dnia, który by się nie równał taczkom i robotom przymusowym! Więzienie zaś o suchym chlebie i wodzie byłoby dla nich ulgą i polepszeniem bytu. Przecież i tak nic lepszego nie jedzą i ciężko przy tym pracują, a w więzieniu nie musieliby robić! Poprzestano więc na pobiciu ich”.

Po zagarnięciu Śląska przez Prusy w r. 1740 władze pruskie zamierzały przeprowadzić na Górnym Śląsku reformy, które miały ujednoczyć m.in. położenie chłopów w państwie i nieco poprawić ich dołą. Planowane reformy rolne chybiły jednak celu. Panowie wykręcali się wielkimi stratami poniesionymi w czasie wojen. Nakazano właścicielom ziemskim realizować ochronę chłopów wprowadzoną ustawowo w r. 1749. Między innymi zakazano właścicielom ziemskim wykupywania ziemi chłopskiej. Zakaz ten jednak nie wszedł w życie. Życzliwy chłopom minister Schlabrendorff próbował przekształcić niedziedziczne posiadanie przez chłopów ziemi w dziedziczne, zakazać kar cielesnych wobec chłopów, handlu poddanymi i podnoszenia świadczeń pańszczyźnianych - bez skutku. Dochodziło do licznych i niekończących się procesów wygrywanych z reguły przez panów powołujących się na dawne ustalenia i przywileje. W r. 1752 nastąpiło wręcz zaostrenie wymagań wobec chłopów. Hr. Wengierski zażądał zapłaty za zgodę na ślub i przedstawiania dziewcząt do służby. Chciał bezpośrednio wykonywać sądy nad mieszczanami i chłopami.

Według jego sprawozdania z r. 1748 było wtedy w Boguszowicach należących do powiatu raciborskiego 14 kmieci, 9 zagrodników i 1 chałupnik, a więc 24 gospodarstwa z około 186 mieszkańcami. Posługiwali się wyłącznie językiem polskim i byli katolikami. Główne ich zajęcie to uprawa roli i hodowla bydła.

Hrabia Emanuel Wengierski zmarł w r. 1768. Po jego śmierci nastąpił zarząd kuratorski dla małoletnich dziedziców sprawowany przez hrabiego Józefa Wengierskiego na Pilchowicach. W r. 1780 dorosły już hrabia Antoni Wengierski przejął państwo rybnickie, a tym samym także Boguszowice. Na tym magnacie zakończyły się rządy Wengierskich w Rybniku. Sprzedał on w r. 1788 państwo rybnickie królowi Fryderykowi Wilhelmowi II, który przeznaczył jego dochody na ustanowienie i utrzymanie w Rybniku domu inwalidów.

Boguszowice stały się więc domeną królewską. W chwili objęcia wsi w posiadanie przez fiskusa tak przedstawiali się mieszkańcy Boguszowic i sąsiednich wsi:

Wsie państewka rybnickiego z 1788 r.

Miejscowość	Wolni chłopci	Chłopi pańszczyźniani	Wolni zagrodnicy	Zagrodnicy pańszczyźniani	Chałupnicy	Razem
Boguszowice	3 ^[1]	11	1	8	3	26
Gotartowice	-	4	2	6	2	14
Kłokocin	-	8	-	3	2	13
Rój	-	4	2	6	3	15
Rowień	2	7	-	4	-	13

Życie chłopów pozostawało jednak nadal ciężkie. Nowe rządy pod Fryderykiem Wilhelmem II cofnęły się nawet, jeśli chodzi o uciążliwości chłopów. Dla utrzymania słabnącej dyscypliny wprowadzono bieg przez różgi. Kmieć posiadał przeciętnie 1 konia (czasem 2) i 1 wołu. Odrabiał pańszczyznę sprzężając dwoma końmi 6 razy w tygodniu po pół dnia, w czasie żniw nawet przez 5 i pół dni w tygodniu. Zagrodnicy odrabiali pańszczyznę pieszą. Posiadali zazwyczaj 1 wydzierżawioną od pana krowę, czasem 2, za które musieli płacić dzierżawne. Chałupnicy, którzy nie posiadali bydła, pracowali po pół dnia dwa razy w tygodniu, przy młócce nawet 6 razy w tygodniu też po pół dnia. Wszyscy otrzymywali w czasie żniw posiłek, poza tym nic.

Zwyczaj i ubiór chłopów w tym okresie znamy z relacji podróżnego Anglika: „Chłopi przycinają brody co kwartał, kiedy są ewentualnie w mieście; tylko nieliczni czeszą włosy na głowie. Chodzą bez pończoch, zimą nie

wszyscy noszą buty z cholewami lub zwykłe buty, częściowo z biedy, częściowo z przyzwyczajenia. Latem większość chłopów nosi szorstką koszulę i spodnie. Nawet niektóre kobiety, (młode i stare) jeszcze w październiku chodzą całkiem bez koszuli i mają na ciele tylko kiepską spódnicę i bluzę bez zapięcia, przez co można zobaczyć nagie piersi i ciało do bioder”.

cdn

Mieczysław Kula

Noworoczne spotkanie w Gotartowicach

W dniu 9 stycznia br. Zarząd Dzielnicy Gotartowice zaprosił mieszkańców jak co roku na noworoczne spotkanie opłatkowe. Wieczór rozpoczął się występem dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 20, które przedstawiły poezję bożonarodzeniową. Wiersze przeplatano kolędami. A potem na scenie zamigotały „gwiazdeczki” z Przedszkola Nr 22. W ślicznych białych sukienkach dziewczynki zatańczyły do piosenki zespołu „Arka Noego”, a chłopcy deklamowali piękne wiersze o tematyce świątecznej. Przybyli na spotkanie goście częstowali się słodkościami i przyjmowali życzenia od Prezydenta Miasta Adama Fudalalego, księży proboszczów Stanisława Gańczorza i Bronisława Matyska, no i oczywiście od Zarządu Dzielnicy.

Dziękuję wszystkim za przygotowanie spotkania i przyjęcie zaproszenia.

Przewodniczący Zarządu Rady Dzielnicy Gotartowice
Leszek Kuśka

Nasze szopki

Konkurs Szopek Bożonarodzeniowych

Na konkurs wpłynęło 26 prac wykonanych przez dzieci Szkoły Podstawowej nr 16 z Boguszowic, nr 20 z Gotartowic, Gimnazjum nr 7, Przedszkola nr 22 z Gotartowic, Zastęp Harcererek Młodszych z 13 DH z Gotartowic. Wiek wykonawców od 4 do 15 lat.

Każda szopka, zgodnie z warunkami konkursu, zawiera element nawiązujący do tradycji regionu. Jest to zazwyczaj herb Rybnika, ryba, elementy z węgla. Wszystkie szopki są ciekawe, a ich wykonanie zajęło młodym wykonawcom dużo czasu, wymagało pomysłowości i cierpliwości, a czasami pomocy osób dorosłych. Zastosowano różne techniki i wszelkie dostępne materiały, a nawet ciasto, ciasteczka, miód, orzechy itp. W niektórych szopkach wszystkie elementy są wykonane przez autorów prac, co zasługuje na podkreślenie i uznanie. Inne szopki zawierają gotowe elementy. Są również szopki z elementami oświetlenia, co dodaje im dodatkowego uroku. Cieszy fakt, że dzieci zachęcane z pewnością przez rodziców, dziadków znalazły czas i wzięły udział w konkursie.

Jest to nie tylko chęć wzięcia udziału w konkursie i otrzymania nagrody, ale również wyraz czci i pokłonu Bożemu Dziecięciu. Wszystkim uczestnikom konkursu należą się wyrazy uznania i podziękowania. Wszystkie prace zostały nagrodzone, a komisja konkursowa najlepszym pracom przyznała I, II, III nagrodę.

§ **I nagrodę** otrzymała szopka nr 6, wykonana przez **Błażeja Szymurę**, lat 8, ucznia kl. 2, SP nr 16,

§ **II nagrodę** otrzymała szopka nr 8, wykonana przez **Klaudję Śladczyk** lat 8, uczennicę kl. II SP nr 16 i **Angelikę Śladczyk** lat 6.

§ **III nagrodę** otrzymała szopka nr 16, wykonana przez **Anię Kukła** lat 11, uczennicę kl. V SP nr 16, **Piotra Kukła** lat 9, ucznia kl. III SP nr 16.

Nagrodę publiczności – 125 na 909 oddanych głosów – otrzymała szopka nr 4, wykonana przez **Anię Zięciowską**, lat 10, uczennicę kl. III SP nr 16. Dziękujemy naszym sponsorom, których zrozumienie i ofiarność pozwoliły nagrodzić trud, zaangażowanie autora każdej szopki. Sponsorami konkursu są: Gość Niedzielny, Fundacja Prószyński i S-ka, UM Rybnik, Dział Gospodarki Materiałowej KWK Jankowice, Pierchała Teresa, grupy nieformalne działające przy naszej parafii - Apostolat Maryjny, Grupa Pielgrzym, Grupa Equipe Notre-Dame. Dziękujemy również wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania konkursu.

Stanisław

„Bóg jest światłością” [1J 1/5b] – to kolejny temat do rozważań zaczerpnięty z największego malowidła na sklepieniu naszego kościoła parafialnego, które znajduje się w środkowym rzędzie kościoła, pomiędzy prezbiterium, a ławkami.

Apokalipsa pędzłem (15)

światło prosto z nieba

Ze środka malowidła, które wypełnia figura ptaka symbolizująca Boga w osobie Ducha Świętego, rozchodzą się w czterech kierunkach jakby wiązki promieni świetlnych. Źródłem tego światła jest więc w zamyśle autora - malarza sam Bóg. Światło to jakby prosto z nieba dociera do trzech grup postaci oraz do grupy ciał niebieskich. Cały wszechświat i każda istota żyjąca mogą czerpać z życiodajnego światła swojego Stwórcy, który „jest światłem i zbawieniem naszym” [Ps 27/1a].

światło naszego życia

Wydaje nam się często, iż to że żyjemy jest oczywiste. A jednak warto zastanowić się – Kto tak naprawdę stworzył i podtrzymuje nasze życie? Odpowiedzi na to pytanie nie znajdziemy ani w medycynie, ani w biologii, ani w jakiegokolwiek innej ludzkiej nauce lub teorii dotyczącej przyczyny naszego jestestwa. W tego typu pytaniach ludzki umysł jest bezradny. Tylko Boże Słowo może rzucić promyk prawdy na tę kwestię. Nasz Stwórca nie pozostawił nas bez odpowiedzi na to pytanie. W prologu Ewangelii wg św. Jana czytamy: „W Nim (czyli w Jezusie Chrystusie) było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” [J 1/4]. To Jezus Chrystus jest źródłem naszego życia. Ten sam, którym karmimy się w czasie Eucharystii, przed którym wyznajemy nasze grzechy w Sakramencie Pojednania, do którego kierujemy nasze modlitwy, i który mówi do nas żywym Słowem z kart Pisma Świętego. Ten sam Jezus Chrystus – odwieczny Bóg, jest naszym światłem ku życiu wiecznemu: „Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” [J12/46]. On podtrzymuje nasze życie swoją światłością od początku naszego zaistnienia w tym świecie: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” [J 1/9].

Przypomnienie tych jak sądzę oczywistych prawd, niechaj zachęci nas do dziękowania Bogu za dar życia, do oddawania Mu chwały i do uwielbiania Go za to: „Albowiem w Tobie jest źródło życia i w Twej światłości oglądamy światłość” [Ps 36/10].

światło wobec ciemności

Brak Boga jest przyczyną ciemności w życiu każdego człowieka. Brak Boga jest przyczyną ciemności w tym świecie. Tak jak ciemność jest symbolem grzechu, śmierci i życia bez pojednania z Bogiem, tak światłość jest symbolem życia, moralnej czystości i pokoju z Bogiem. I tak jak grzech Adama i Ewy sprowadził ciemność na cały świat, tak drugi Adam czyli Jezus Chrystus – Syn Boży, swoim przyjściem na świat otworzył szansę by z ciemności przejść do życia w światłości. W Ewangelii wg św. Jana Pan Jezus daje świadectwo o samym sobie: „Ja jestem Światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” [J 9/12]. Bóg Ojciec podarował nam swojego Syna jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Tak więc z „radością dziękujcie Ojcu, który was uzdolił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie i odpuszczenie grzechów” [Kol 1/12-14].

Aby żyć i mieć pokój z Bogiem, musimy nasze życie poddać pod panowanie Chrystusa. Jego światło daje jedynie pewną perspektywę na wieczne życie w obecności Boga – Światłości wszechświata.

Pan Jezus przestrzega, że wielu ludzi łudząc samych siebie, będzie odrzucać światłość i wybierać ciemność, gdyż nie będą chcieli zrezygnować ze zła w swoim życiu: „A sąd polega na tym, że światło (czyli Jezus Chrystus) przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są doskonałe w Bogu” [J 3/19-21].

światło naszych uczynków

Bez światła Bożej łaski i mądrości nic nie jesteśmy w stanie uczynić. Nic co mogłoby się Bogu podobać i co byłoby prawdziwym dobrem. „Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępują z góry, od Ojca światła, u którego nie ma przemiany, ani cienia zmienności” [Jk 1/17]. Jako uczniowie Chrystusa powinniśmy zabiegać, by jak najwięcej światła Chrystusa przeniknęło nasze umysły, pragnienia i serca. Wtedy nasze życie

rozbyśnie dobrymi czynami dla bliźnich wokół nas. Pan Jezus jednoznacznie określił zadania dla swoich uczniów: „Wy jesteście światłością świata (...) Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” [Mt 5/14,16].

światło w Nowym Jeruzalem

W ostatnich dwóch rozdziałach Księgi Apokalipsy znajdujemy opis „Świętego Miasta – Nowego Jeruzalem”, które wyłoni się we wszechświecie jako efekt Bożej ingerencji w Kosmos: „I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły i morza już nie ma” [Ap 21/1]. Będzie ono nagrodą dla tych, którzy nie zostali osądzeni i skazani na wieczne oddalenie od Boga, czyli wrzuceni do „jeziora ognia” [Ap 20/13-15]. Choć trudno jednoznacznie ocenić na ile opis tego Miasta jest dosłowny, a na ile symboliczny, to nie ulega wątpliwości, iż w nim mają zamieszkać zmartwychwstali do życia wiecznego ludzie. Niestety nie wszyscy. Jedynie ci, do których wiary i czynów przyznał się Baranek, czyli Jezus Chrystus. Zostali oni zapisani w „księdze życia Baranka” [Ap 21/27], ogłoszeni „Zwycięzcami” w wytrwałej służbie dla Boga [Ap 21/7], jako konsekwencja „wyplukania swoich szat w Jego krwi” [Ap 22/14]. A będzie to miejsce niezwykle – zbudowane z najbardziej drogocennych kamieni [Ap 1/19]. W mieście tym zamieszka ze zbawionymi ludźmi sam Bóg, który „otrze z ich oczu każdą łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie” [Ap 21/3]. „I Miastu (czyli Nowemu Jeruzalem) nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą - Baranek (...) I będą oglądać Jego oblicze, a imię Jego – na ich czołach. I odtąd już nocy nie będzie. A nie potrzeba im światła lampy i światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków” [Ap 21/23 i 22/5].

światło nadziei

Nowe Jeruzalem jest celem naszej ziemskiej wędrówki, naszą największą nadzieją i sensem życia dla Boga. Osobiście jestem przekonany, że moim (i jak sądzę każdego człowieka) największym zyskiem i wartością, dla której warto poświęcić całe nasze ziemskie życie, jest gromadzenie skarbów na przyjście naszej prawdziwej niebiańskiej ojczyzny. Na przestrzeni dziejów tysiące bogobojnych ludzi oddawało życie za wiarę w Chrystusa ufając, że zyskują o wiele cenniejsze w Niebie. O tych czasach życia w wiecznej światłości przepowiadali prorocy i mężowie Boży w Starym i Nowym Testamencie. Wśród nich wielki prorok Izajasz żyjący bardzo dawno temu, bo ok. 700lat p.n.e., miał widzenie podobne do tego jakie opisywał św. Jan w Księdze Apokalipsy: „Już słońca mieć nie będziesz w dzień jako światła, ani jasność księżyca nie zaświeci tobie, lecz Pan będzie ci wieczną światłością i Bóg twój – twoją ozdobą. Twe słońce nie zajdzie już więcej i księżyc już się nie zaćmi, bo Pan będzie ci światłością wieczną i skończą się dni twej żałoby” [Iz 60/19-20].

Ciąg dalszy rozważań o postaciach i znakach w Księdze Apokalipsy na podstawie centralnego malowidła na sklepieniu naszego parafialnego kościoła w następujących numerach „Serca Ewangelii”.

Piotr

Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałem z następującej literatury:

1. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak: *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu. Pallottinum 1975.*
2. P. E. Hughes: *Objawienie św. Jana. Komentarz. Warszawa 1995.*

Ojciec Niebieski, w którym nasze życie, pokornie prosimy Cię: prowadź nas i kieruj nami przez Ducha Świętego, abyśmy pośród obowiązków i zajęć dnia powszedniego nigdy nie zapomnieli o Tobie, Ty zaś zawsze pamiętaj o nas.

/Z antycznego zbioru modlitw/

Módlmy się

Nowy Rok, nowe nadzieje i życzenia wszystkiego najlepszego. Ale tak naprawdę to nie wiemy, co faktycznie czeka nas w Nowym Roku, mimo, że składane życzenia są serdeczne, życzliwe, gorące. Niewielu z pewnością myśli o tym, że kres naszego życia może być już blisko. Ale mimo wszystko cieszymy się, że jeszcze jeden rok został nam dany. Nie zapominajmy jednak o małej refleksji nad czasem minionym, który już nie wróci i nie będzie żadnej powtórki (jak w pewnym filmie emitowanym kiedyś w telewizji) i szansy wymazania tego, o czym chcielibyśmy zapomnieć. Pamiętajmy równocześnie, że z każdej chwili naszego życia zostaniemy sprawiedliwie

rozliczeni. A co jeśli bilans będzie ujemny....? Może dlatego należy zastanowić się czy w minionym czasie:

- daliśmy coś z siebie,
- czy mamy coś do naprawienia, do dodania, do usunięcia.

Z pewnością czasy mamy nieciekawe i niespokojne, ale jeżeli dorobek minionego czasu jest mizerny to weźmy się do roboty.

Św. Franciszek powiedział kiedyś do swoich współpracowników „Bracia, zacznijmy dzisiaj czynić dobro, bo jak dotąd nic nie uczyniliśmy”. Jesteśmy lepsi? Zaczynijmy więc już, od dzisiaj i pamiętajmy o Bogu, bo On zawsze o nas pamięta i wciąż na nas czeka.

Stanisław

Po naszymu...

o wadzyniu

Piyknie Was witom moji mili. Jest takie porzekadło „kto sie czubi tyń sie lubi” albo „kto sie lubi tyń sie czubi”. Wedle mojigo zdania i przekonania członkowie rodziny mają prawo sie tyż powadzić. Ale wadzić to sie tyż trza umieć. Trzeba sie umieć wadzić kulturalnie, fachowo i planowo. Dzisiej już na całym świecie, o każdą rzecz trza sie wadzić. Politycy godajom na to „negocjacje”. Sami przyznocie że w niejednej rodzinie ludzie sie wadzom sztyjc i na okrągło. Wadzom sie dziesięć albo dwadzieścia lot, a żodnego profitu z tego nima. A czamu tak jest? Bo ludzie sie wadzom bez planu i bez programu, wadzom sie wtedy kedy im sie chce. To jest błąd, bo każde wadzynie musi być zaplanowane i przemyślane.

Jak mo to wyglądać tako prawdziwo i uczciwo kłótnia małżyńsko? Po piyrwsze: nie wolno sie wadzić wtedy jak sie mo na to chęć. Po drugi: to musi być robione planowo – trzeba sie umówić między sobom dokładny termin, dzień i godzina. Wedle mojigo długoletniego doświadczynio dobrym terminym jest ostatnio środa każdego miesiąca. Jakby w ta środa przypadło śwynto to wadzynie sie przenosi na szwtorek. Ale niy może to być Wielki Szwtorek ani Wielki Piątek. Najlepiej to jeszcze przed weselym trza ustalić w kiere dni mo sie odbywać tako zwada. Wedle mojich obliczyn to 17 minut na miesiąc styknie, w wyjątkowych wypadkach swada może sie przedłużyć o 3 minuty.

Reguły i zasady wadzynie

Przy zaplanowanym wadzynie małżonkowie muszom siedzieć na stołkach, po stojączku wadzić sie nie wolno. Stołki muszom być przedzielone stołym. Dziecka niy mogom być przy wadzynie – wtedy trzeba je posłać do sklepu po gutalin, albo do lasa na grzyby. Podczas zwady żodno strona nie śmi trzymać w ręce ani flaszki piwa, ani nudelkule, ani żodnej kanciastej rzeczy. Ale każdy mo prawo mieć przed sobom na stole dwie kartki papieru. Na jednej kartce zapisujemy tymat, o co sie bydymy wadzić.

Przykład piyrwszy:

Kuchnia i antryj som śwyżo wymyte, chłop przychodzi z dworu z marasym na szczewikach i włazi do kuchni. Kobiyta już mo otworzyć gymba, ale nic yno niere kartka i pisze: „sobota 11 stycznia 2003 roku kuchnia czysto wymyto, maras na szczewikach”. Kartka chowie do stolika i szykuje chłopu obiod.

Przykład drugi:

Chłop przychodzi z roboty siado przy stole, a tu ani obiadu nima ani baby nima. „Kaj matka” – pyto dzieci, „poszła do somsiadki na klachy”. Już chce trzasnąć pięściom w stół, ale nic yno biere kartka i pisze: „poniedziałek 13 stycznia 2003 rok godz. 16.00 nima obiadu, staro na klachach”. Chowie kartka do stolika i ciyrpliwie czeko aż kobiyta przydzie ze somsiadzkiej narady. I tak bez cołki miesiąc nie otwiyro sie gymby do wadzynie, yno sie wszystko zapisuje na kartce. Potym ta zapisano kartka sie czyto przy miesięcznej zwadzie. Piyrwszo zaczyno czytać kobiyta „baby mają pierwszynstwo”. Jak jedna strona czyto to ta drugo niy może przerywać. Chyba, że mo coś na swoja obrona, ale to tyż nic nie godo, yno zapisuje to na kartce, a na koniec zwady może to odczytać. Przyznocie, że jest to praktyczny wynalazek. Co sie to w rodzinach zmitręży czasu na tym wadzynie, a wiela zgorszynie i utropy. A tu za siedymnoście minut momy wszystko gotowe.

Som jeszcze inksze metody małżyńskich kłótni. Na przykład metoda francusko, podobno do tej piyrwszej, yno że wtedy małżonkowie siadajom do zwady w larwach od Mikołaja albo w maskach. komu nie styknie kupić, to może sie tako maska zrobić som na przykad z tytki po mące albo ze starej gazety. Trza yno wyciąć dziurki na nos, na oczy i gymba, i larwa jest gotowo. Potym sie tyż czyto kartki jak poprzednio. Matoda francusko jest lepszo i

skuteczniejszo. Bo jak małżonkowie patrzom na siebie bez te dziurki, to za pięć minut im sie już wszystko szmatle i zaczyno im brakować powietrza. Wtedy tako swada kończy sie po 10 minutach. Nie jedyn z was powiy, co to tyn Alojz za gupoty pisze! Jak my sie mamy w larwach wadzić to sie wolymy wcale nie wadzić!!! Jo sie tyż z Wami nie spiyrom, że to trocha śmiesznie wyglondo przy stole z larwom na gymbie.

Jest jeszcze jedna metoda: możecie pisać se te Wasze uwagi, a jak przyjdzie tyn umówiony dzień do zwady to możecie te kartki wciepać do pieca abo do kosza na śmieci. Wtedy nie bydzie ani larwy, ani gańby, za to bydzie spokój i zgoda.

A teraz na koniec już bez błóżów. Każdy by chcioł tego drugiego przerobić na swoji koptyo, ale som siebie sie przerobić nie do. W Piśmie św. pisze: „Jedni drugich brzemiona noście”. Dużo piykniejsze byłoby życie jakby było myni krytykowanie, fopowanie i wadzynio o każde głupstwo. Pamiętajcie trza sie wadzić bez złości, larma i wrzasku – trza sie wadzić po dobroci. „Trza sie wadzić fachowo”!!!

Alojz

Parafia świerkłańska (4)

Życie parafian świerkłańskich do wybuchu II wojny światowej

Ilość mieszkańców z roku 1783 spadła po klęsce głodowej lat 1846–48 o 42 osoby, ale już w 1897 tę wieś zamieszkiwało 1156 osób, w roku 1907 ich liczba podniosła się do 1346, a w 1920 – do 1374. Na taki wysoki wzrost w krótkim czasie miała wpływ parcelacja dworów i powstanie kopalń Donnersmarcka w Chwałowicach i Boguszowicach, dających zatrudnienie miejscowej ludności. Mieszkańcy byli głównie katolikami i Polakami, choć znaleźli się ewangelicy (Niemcy) w liczbie około 10 i Żydzi - około 20.

Pod koniec XIX w. prosperowały w Świerklanach aż 4 karczmy, 3 w Świerklanach Dolnych a 1 w Świerklanach Górnych oraz 1 sklep. Istniały tu też 2 młyny, 1 kuźnia, a do połowy tego wieku nawet huta szkła.

W XX wieku przybyło sporo domów i to zamożnych. Mężczyźni pracowali w większości na kopalniach, a kobiety prowadziły niewielkie gospodarstwa rolne, bo dawni zagrodnicy dokupili pola ornego z parcelacji. Wiodło się im dobrze, dopóki prosperowały kopalnie, ale równo w sto lat po buntach chłopskich, w których licznie wystąpili chłopcy ze Świerklan Górnych, zastrajkowali górnicy w 1910 i 1913. Górnicy występowali przeciw zwolnieniom i niskim płacom. We wsi założono w 1900 Ochotniczą Straż Pożarną. Prenumerowane gazety „Katolik” a przede wszystkim „Górnoślązak” budziły wśród tutejszych mieszkańców uczucia patriotyczne, ludzie zaczęli sobie uzmysławiać swoją polskość, czego dali wyraz uczestnicząc licznie w III Powstaniu Śląskim. Ducha polskości podtrzymywały w nich Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” i Polska Organizacja Wojskowa. W plebiscycie mieszkańcy opowiedzieli się za Polską znaczną przewagą głosów. W 1920 dzieci szkolne przystąpiły do strajku szkolnego, domagając się nauki języka i religii po polsku. Już po przyłączeniu Śląska Górnego do Polski zakładano nowe organizacje. I tak kobiety zrzeszały się w Towarzystwie Matek Polek, dzieci w Związku Harcerstwa Polskiego, mężczyźni w Związku Powstańców, okresowo w Związku Górników. A młodzież w Związku Młodzieży Pracującej. Organizowano zabawy i przedstawienia w szkole i w karczmach. Cieszono się swobodą w używaniu języka polskiego w szkole, kościele, urzędach. Odpust na św. Annę ścierał licznych wiernych z okolicznych parafii. Z Boguszowic nie organizowano pielgrzymek na ten odpust, ale młodzież samorzutnie przyjeżdżała chętnie rowerami. We wsi można było kupować towary już nie w jednym, ale w kilku sklepach. Wieś zelektryfikowano, wybudowano w niej cegielnię. Przed wojną Świerklany liczyły 3251 mieszkańców, co równało się liczbie parafian.

Okres okupacji niemieckiej

W dniu 1. września 1939 roku Świerklany podzieliły los wszystkich Górnoślązaków. Niemieckie wojska wkroczyły do wsi. Od zaraz ustała działalność wszelkich organizacji, zarówno politycznych jak i społeczno – religijnych. Wprowadzono język niemiecki do szkół, urzędów, a nawet od połowy 1940 roku do kościoła. Nastąpiły aresztowania przedwojennych działaczy wiejskich, podział ludności według grup, wcielanie do niemieckiego wojska mężczyzn z grupy III, jakich była większość. Pod koniec wojny przez Świerklany przeszedł Marsz Śmierci – kolumna więźniów obozu oświęcimskiego. Kilkanaście osób z tego marszu pochowano na tutejszym cmentarzu. W czasie działań wojennych na terenie wioski zginęło 170 żołnierzy radzieckich. Mogił żołnierzy niemieckich rozsypanych po polach nikt nie zliczył. Po wojnie z rąk Rosjan zginęło 10 mieszkańców Świerklan. Wówczas sowieci ograbiali wiele domostw.

Czasy powojenne

Po wojnie przyłączono Świerklany i Skrzeczkowice do gminy Jankowice. W 1954 roku Świerklany same stanowiły gminę z siedzibą w budynku wiejskiej straży pożarnej. W 1965 roku gromada liczyła 4650 mieszkańców, z czego tylko 15 utrzymywało się z roli, większość z pracy w kopalniach „Chwałowice” i „Jankowice”. Wybudowano tu gazownię oraz zakład przeróbki prefabrykatów. W miejscu znajduje się też poczta. Istnieje tu nadal OSP, powstała GS „Samopomoc Chłopska”, Koło Gospodyń Wiejskich i Kółko Rolnicze, biblioteka gromadzka i parafialna. W 1973 Świerklany z Jankowicami utworzyły gminę Świerklany z siedzibą w Jankowicach.

Rada Gminy czyni wiele dla swoich mieszkańców. Zostały przebudowane obie szkoły, lepsze pomieszczenia znalazły przedszkola. W latach dziewięćdziesiątych minionego wieku powstały tu Gminny Ośrodek Kultury i Gminny Ośrodek Zdrowia, wyasfaltowano, ulice i wyłożono kostką chodniki, ulice są oświetlone, do domów doprowadzono gaz i z każdym rokiem żyje się tu ludziom wygodniej i piękniej, a najlepiej to widać wokół kościoła, gdzie tworzy się centrum. Rada Gminy w celu większej integracji środowiska wydaje miesięcznik „Nasza Gmina”. Został też utworzony wspólny herb gminy: na niebiesko – żółtym tle widnieje pół świerku i pół dębu z dziuplą. Drzewa nawiązują do nazwy Świerklan i do podania o ukrytym Przenajświętszym Sakramencie w Jankowicach. Zielony kolor świerku i czarny dębu przypominają barwy górnicze podkreślając fakt, że górnictwo jest głównym źródłem utrzymania tutejszej ludności. Nadano także nazwy ulicom wsi - jest ich 71.

Mieszkańcy Świerklan kultywują dawne zwyczaje i obyczaje, na co dzień używają gwary, cenią sobie kult rodziny oraz zamiłowanie do pracy i porządku, w czym nie różnią się od boguszowickich parafian. Działa w miejscu Gminny Ośrodek Kultury, Biblioteka Publiczna oraz istnieje tu prywatna Galeria Sztuki Rodziny Holesszów, która wymaga osobnego uwzględnienia.

Wszystkie organizacje i instytucje współdziałają z ks. Proboszczem, wszystkie ważne wydarzenia wiejskie są zarazem wydarzeniami parafialnymi – zaczynają się zazwyczaj od Mszy Świętej. Ksiądz Proboszcz jest zapraszany na imprezy wiejskie jako gość honorowy.

Helena Białecka

Pisząc o Świerklanach opierałam się na monografii ks. Krzysztofa Zimończyka pt „Świerklany”, Wydaw. Księży Sercjanów 1998, na relacjach ustnych kilku parafian oraz na listach z Brazylii ks. Walentego Noglego. Korzystałam też z książek: „Historia Brazylii” Marcina Kuli, Ossolineum 1987 i „Drogą pielgrzymów” ks. Ignacego Posadzego, Wydaw. Towarzystwa Chrystusowego, Poznań 1985.

„Skazany na sztukę”

Wystawa obrazów Krzysztofa Dublewskiego w Muzeum Rybnickim. Refleksje

Cieszę się ogromnie, że mogłem uczestniczyć w prawdziwej uczcie i dla oczu, i dla duszy, „na którą swych wybrańców sprasza sztuka ...”. O jej pięknie decyduje nierzucająca się nachalnie w oczy, falująca spokojem i powagą harmonia piękna formy i mądrości idei. Twórca nie nakazuje nikomu niczego, a zaprasza jedynie - pańskim gestem- do autonomicznego, a więc absolutnie niezależnego wyboru, a jest w czym wybierać. A propos - nie pochwalalbym tu tak łącno rzekomej „fotograficzności” sztuki Krzysztofa Dublewskiego (jak we wstępie do przewodnika po wystawie), bo artysta to nie aparat fotograficzny, ani też żaden skaner bezduszny. Powtarzam raz jeszcze, że zjawisko to tutaj nie zachodzi, i że nie jest ono zaletą prawdziwej sztuki.

Rodzina Dublewskich

Krzysztof Dublewski jest synem Kresowiaków - wysokiej klasy intelektualistów, znakomitych polonistów uczących przed laty w szkołach rybnickich.

W oczy wbiły mi się szczególnie dwa obrazy Mistrza: „Cerkiew nad Bugiem” i „Dąb w Rudach”- pomniki naszej i ich (Dublewskich) kresowości. Krzysztof dogłębnie pojął tę symbolikę. Wrósł przecie w Śląsk korzeniami swymi jak ten rudzki „Dąb” głęboko. W wielu jeszcze miejscach w twórczości swej artystycznej dał oczywisty wyraz temu „wrastaniu” malując postacie powstańców śląskich, żołnierzy polskich, dowódców wojskowych, działaczy lokalnych - twórców i animatorów kultury.

Znajdował pan Krzysztof żywy wzór procesu owego integrowania się ze Śląskiem w postawach rodziców także - zwłaszcza Ojca. Juliusz Dublewski zrósł się „potężnie” z tą krainą - P o t ę ż n i e - często używał tego przysłowka - choć nieraz, gdy się od wschodu błyskało - mówił do mnie - „Panie Fredku - może ja jeszcze wrócę do Lwowa?”. I nie wrócił. Pokochał tę Śląską Krainę - też kiedyś kresowaj: „Kocham ten prosty Ludek, szczerzy,

otwarty. Ci ludzie wiedzą czego chcą, wiedzą co się komu należy. Taki sam był prosty lud tam na Wschodzie - Panie Fredku - jednak czuję, że to są tylko miraż. W głębi duszy wiem, że już tam nigdy nie wrócę". I nie wrócił. Umarł w Żorach, bo tam się Państwo Dublewscy przeprowadzili do nowego mieszkania. I nie wrócił. Spoczął na nowym żorskim cmentarzu prawie nad Rudą. Niedaleko stamtąd poległ dnia 1 Września 1939 młodziutki żołnierz polski - z ogoloną głową - przestrzeloną na wylot z góry z broni pokładowej samolotu niemieckiego.

Widziałem, byłem tam i nie zapomnę

Zawsze te dwa fakty kojarzę, łączę (ten młody żołnierz polski i Prof. Dublewski)- myślę, że słusznie, potrzebnie.

Przyjrzyjmy się na wystawie twarzom trzech postaci: Juliusza Dublewskiego, Krzysztofa i Jego Córki - z profilu, a dostrzeżemy pewną zdecydowaną jedność, absolutne podobieństwo: „dalekowzroczność”, to zapatrzenie w dal, to zamyślenie, linia konturów twarzy... . Realizuje się tu klasyczna zasada: „In corpore sano mens sana.”(W zdrowym ciele zdrowy duch).

„Skazany na sztukę” - Krzysztof Dublewski - uprawia z powodzeniem działalność użytkową. Szczególnie dużo zrobił dla kościoła parafialnego pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Boguszowicach. Niewiele jest kościołów w naszym dekanacie, dla których nie pracowałby ten artysta jako konserwator. A to też działalność artystyczna - przywracać „do życia” - postacie Świętych. Są to nieraz wartościowe pod względem artystycznym dzieła poupychane gdzieś w szopach, stodołach - w „sąsiekach”. Dwa przykłady świętych postaci poddanych konserwacji znajdziecie na stronie 22 „Serca Ewangelii”.

Nie będę już zbyt wiele pisał o samym wernisażu, a warto by. Przede wszystkim na uwagę zasługuje sama sala wystawowa, rozmieszczenie obrazów i mistrzowskie „oprowadzanie” przez pana Krzysztofa licznych gości, znakomity komentarz. Przedtem naturalnie otwarcie, inauguracja. Czerń, gala garderoby gości, powitanie obecnych przez panią Anielę Marosz - kuratora Wystawy Muzeum Rybnickiego i świetne prowadzenie całości, koncert na harfie w wykonaniu pani Luizy Harazim-Grzelki. Coś fantastycznego!

Wystawa trwać będzie do końca lutego. Należałoby pomyśleć o zainteresowaniu młodzieży szkolnej tym pięknym przedsięwzięciem!

Alfred Mura

Ks. Józef Tischner „Myśli wyszukane”

Dziś wybrałem do rozważań kilka wyjątków z rozdziału „Między <Wawele> a <Jasną Górą>”.

1. Moralność to istotna sprawa w życiu społecznym, ale gdy dojdzie do tego, że oceny moralne staną się jedynymi ocenami człowieka, to okaże się, że mamy w Polsce jedynie dwóch kandydatów do władzy – o. (ojca) Maksymiliana Kolbego i ks. Jerzego Popiełuszkę...
2. Nie jest wolny człowiek, który nie potrafi przyznać się do winy. Nie jest wolny naród, który nie potrafi wysłuchać wyznania win i uczynić takiego wyznania. Nic tak nie krępuje wolności jak wina nie nazwana i nie wyznana.
3. „Zarażenie komunizmem” katolickiej mentalności w tym właśnie polega, że ona również nie potrafi często określić siebie poza strukturą władzy. Oczekuje ona, by wybranie i odkupienie miało na celu nie tylko zbawienie wieczne, ale również osadzenie wybranych i odkupionych na jakimś szczeblu władzy, najlepiej w Sejmie lub w rządzie.
4. Ani katolik, ani Polak, ani nikt inny, nie mogą mieć w państwie większych praw niż ma człowiek.
5. Co ksiądz powiedziałaby ludziom, którzy przestają chodzić do kościoła, bo proboszcz kupił sobie mercedesa?

Jestem tak tolerancyjny, że jednocześnie podzielam dobry gust proboszcza i zdanie tych, którzy się mu sprzeciwiają.

Nawet gdy ludzie przestają chodzić do kościoła?

W takim wypadku okazuje się, że kościół nie był tym dla nich, czym być powinien. Przecież w kościele nie czcimy ani proboszcza z mercedesem, ani proboszcza bez mercedesa, tylko Pana Jezusa.

Wybrał A.M.

Spotkanie seniora

Tradycją stało się już, że Rada Dzielnicy Boguszowice Stare zaprasza wszystkich seniorów na świąteczne spotkanie. 11 stycznia w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej Nr 16 zebrało się ponad 100 seniorów i zaproszonych gości. Obecny był Prezydent Miasta Adam Fudali, zastępca prezydenta – Józef Cyran, dyrektorzy placówek oświatowych z terenu dzielnicy, członkowie Rady Dzielnicy.

Życzenia złożono obecnemu także Księdzu Proboszczowi Stanisławowi Gańczorzowi.

Spotkanie to może przede wszystkim okazać się do wyjścia z domu i spotkania swoich kolegów i przyjaciół. W rozmowach pomaga poczęstunek oraz występ zaproszonego zespołu. Jak zwykle obok występują profesjonalistów swoich sił próbują także i sami seniorzy. W tym roku był znakomity mini-koncert na harmonijce ustnej.

Bliskość świąt sprawia, że obok pieśni regionalnych śpiewane są także kolędy.

W tym roku także po raz pierwszy specjalne życzenia skierowano do wszystkich par obchodzących 50 lat pożycia małżeńskiego. Oto one:

- § Magdalena i Alfred Winkler
- § Marta i Ewald Buchalik
- § Janina i Stanisław Stasiak
- § Emil i Aniela Malina
- § Alojzy i Bronisława Juraszczyk
- § Ewald i Otylia Karkoszka
- § Maksymilian i Teresa Lach
- § Hieronim i Teresa Dziwoki

Rada Dzielnicy dziękuje wszystkim: seniorom - za przybycie, sponsorom – za udzielone wsparcie, zaangażowanym w organizację spotkania – za włożony trud. Szczególne podziękowania należą się Dyrekcji i pracownikom SP 16.

Apokalipsa pędzlem

Ze środka malowidła, które wypełnia figura ptaka symbolizująca Boga w osobie Ducha Świętego, rozchodzą się w czterech kierunkach jakby wiązki promieni świetlnych. Źródłem tego światła jest więc w zamyśle autora - malarza sam Bóg. Światło to jakby prosto z nieba dociera do trzech grup postaci oraz do grupy ciał niebieskich. Cały wszechświat i każda istota żyjąca mogą czerpać z życiodajnego światła swojego Stwórcy, który „jest światłem i zbawieniem naszym”.

„Bóg jest światłością” – to kolejny temat do rozważań zaczerpnięty z największego malowidła na sklepieniu naszego kościoła parafialnego, które znajduje się w środkowym rzędzie kościoła, pomiędzy prezbiterium, a ławkami.

Stajenka parafialna

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim zaangażowanym w powstanie parafialnej stajenki. Można podziwiać ją w nawie bocznej kościoła.

Od chlywika do chatki....

Izba pamięci w Szkole Podstawowej nr 16, nazywana do tej pory chlywikiem (gdyż takie było pierwotne przeznaczenie budynku) w drodze konkursu przeprowadzonego wśród uczniów otrzymała wdzięczną nazwę „Chatki”.

Przeistoczenie chlywika w chatkę stało się możliwe dzięki pomocy i wsparciu ludzi dobrej woli, o których wspominaliśmy w poprzednim numerze. Wśród nich znaleźli się również państwo Wałach, którym dyrekcja szkoły i wdzięczni uczniowie serdecznie dziękują.

Dziękujemy mieszkańcom Boguszowic i sąsiednich miejscowości za udostępnienie (w formie darowizny lub wypożyczenia) pamiątek związanych z naszym regionem. Jednocześnie informujemy wszystkich chętnych do współpracy, iż pozyskane zbiory z opisem zostaną wyeksponowane w naszej chatce.

Dyrekcja SP 16

Ogień Betlejemski

W przeddzień Wigilii harcerki i harcerze drużyn boguszowickich zapukali do drzwi naszych domów i mieszkań przynosząc **Betlejemskie Światło Pokoju** – ogień przywieziony z Betlejem.

Pasterka 2002

Jak co roku po pasterce harcerze zaprosili wszystkich parafian do wspólnego podzielenia się opłatkiem i złożenia sobie życzeń. Dla zmarłych była także gorąca herbata (z goździkami) z kuchni polowej.

„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach +

Redaguje: zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres**

redakcji: probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:**

www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.
